

□ Czas czytania: 9 min.

Część I

20 sierpnia Ksiądz Bosko po modlitwach wieczornych podał pewne zarządzenia, potem tak mówił:

Opowiem wam sen, jaki miałem przed paru dniami. (Była to być może noc przed uroczystością Wniebowziętej).

Śniło mi się, że byłem z chłopcami w Castelnuovo d`Asti u mojego brata. Podczas gdy wszyscy zabawiali się na rekreacji, podchodzi do mnie jakiś nieznajomy i prosi, abym szedł za nim. Poszedłem. Zaprowadził mnie na pobliską łąkę i tam pokazał w trawie straszego węża, długiego na jakieś siedem do ośmiu metrów. Przeraziłem się na taki widok i chciałem uciekać.

- Nie, nie uciekaj, rzekł Nieznajomy. Proszę się przybliżyć spokojnie.
- Jakże możesz żądać czegoś podobnego? Czy nie widzisz, że ta bestia zdolna jest na mnie się rzucić i pożreć mnie w jednej chwili?
- Proszę się nie obawiać. Nic się Księdzu złego nie stanie. Proszę iść za mną.
- Nie taki ja głupi, bym się miał narażać na podobne niebezpieczeństwo.
- W takim razie, rzecz Nieznajomy, proszę się tu zatrzymać.

Poszedł i przyniósł w ręce sznur mówiąc:

- Proszę wziąć jeden koniec tego powroza i mocno trzymać, ja zaś wezmę drugi i przeciągniemy go nad wężem.
- A potem? Potem położymy sznur na grzbiecie węża. Ale broń Boże, nie róbmy tego, będzie źle. Wąż skoczy rozdrażniony i poszarpie nas w kawałki!
- Nie, nie. Proszę się zdać na mnie.
- Dobrze, dobrze. Ja tam nie chcę mieć podobnej satysfakcji, która mogłaby mnie kosztować życie.

To mówiąc chciałem uciec. Nieznajomy jednak nalegał i zapewniał, że mi się nic złego nie stanie i tak mnie przekonywał, że wreszcie uległem i robiłem, co zechciał. On tymczasem przeszedł na drugą stronę i przeciągnąwszy sznur nad wężem uderzył go nim po grzbiecie. Wąż rzucił się, wykręcił łeb do tyłu, ażeby ukąsić to, co go uderzyło, ale zamiast przegryźć sznur, uwikłał się w niego. Wówczas Nieznajomy zaczął wołać na mnie:

- Teraz proszę trzymać silnie i nie wypuszczać z rąk sznura.

To mówiąc podbiegł do pobliskiej gruszy i uwiązał do niej koniec powrozu, następnie przybiegł do mnie i odebrawszy mi go, uwiązał u kraty pobliskiego domu.

Tymczasem wąż rzucał się i bił łbem tak gwałtownie i z taką wściekłością, że kawałki jego beznogiego ciała odlatywały, rozrzucone na wszystkie strony. Rzucał się straszliwie aż do ostatniej chwili, kiedy zdechł. Pozostał z niego tylko szkielet. Gdy potwór już nie okazywał oznak życia, nieznajomy odwiązał sznur, zwinął go w kłębek, po czym rzekł:

– Teraz proszę uważać. To mówiąc włożył sznur do skrzynki, zamknął ją, a po chwili otworzył. Chłopcy, którzy tymczasem przybiegli do mnie, z ciekawością zaglądali do skrzyni. O dziwo! Sznur tak się ułożył, że wyszły słowa „Ave Maria”.

– Jakże się mogło to stać, rzekłem. Przecież sznur został włożony do skrzynki, pozwijany w kółko, a teraz jest tak ułożony.

– Oto, odpowiedział Nieznajomy, wąż wyobraża szatana, a sznur „Zdrowaś Maryjo...”, a raczej Różaniec, którą to modlitwą można zwalczyć i rozproszyc wszystkich szatanów piekła.

Komentarz Księdza Bosko:

Dotąd skończyła się pierwsza część snu. Lecz jest jeszcze następna więcej interesująca i ciekawa dla wszystkich. Lecz ponieważ dziś już późno, dlatego odłożymy ją na jutro. Tymczasem zapamiętajmy sobie radę, jaką dał mój przyjaciel względem Różańca świętego. Odmawiajmy go pobożnie we wszelkich pokusach, a na pewno wyjdziemy z nich zawsze zwycięsko. Dobranoc!

I tu pożądanym byłoby komentarz, gdyż i sam Ksiądz Bosko nie dał żadnych wyjaśnień odnośnie tej sceny.

„Grusza”, o której mowa we śnie, jest to samo drzewo, do którego Ksiądz Bosko jako chłopiec przywiązywał jeden koniec powroza, ubezpieczając inny przy następnym, potem dawał pokazy zręczności przygodnie zebranych widzom, z obowiązkiem wysłuchania lekcji katechizmu. Można by tę gruszę przyrównać do drzewa wspomnianego w Pieśni nad Pieśniami, rozdz. 2, 2, 3: *Sicut malus inter ligna silvarum, sic dilectus meus inter filios*. Tirino wraz z wielu komentatorami zauważa, że jabłoń jest tu wskaźnikiem jakiegokolwiek rośliny dającej owoce. Podobnie drzewo gorczyczne jest symbolem Jezusa Chrystusa i jego krzyża z mocy, którego spływa skuteczność modlitwy i pewność zwycięstwa. Być może motywem tego jest powrót fatalny dla węża, uwiązany w gruszy. A drugi koniec uczepiony o klamkę okienną, czy nie byłby oznaką, że mieszkańcom tego domu, jego synom, powierzona została misja propagowania praktyki modlitwy różańcowej? Tak to w swoim czasie rozumiał Ksiądz Bosko. Wszak on w Becchi postarał się o obchodzenie dorocznego odpustu Matki Bożej Różańcowej. Chciał, by codziennie odmawiano w jego domach część Różańca; w kazaniach i pismach starał się przywrócić tę praktykę po domach.

Uważał Różaniec za broń skuteczną dla odniesienia zwycięstwa przez poszczególnych wiernych i cały Kościół święty. Toteż przez jego następców zostały opublikowane encykliki papieskie o Różańcu, Leona XIII i innych papieży. *Bollettino Salesiano* dawało wyraz życzeniom Ojca świętego roznosząc je po całym świecie.

Część II

Dnia 21 sierpnia na słówku wieczornym z niecierpliwością oczekiwaliśmy dalszej części snu interesującej wszystkich, jak zapowiedział Ksiądz Bosko. Niestety, nie stało się zadość naszym pragnieniom. Ksiądz Bosko wstąpiwszy na podium powiedział:

– Obiecałem wczoraj, że dokończę sen; niestety, nie mogę dotrzymać dziś słowa. W tej chwili podniosło się powszechne szemranie zawodu.

Ksiądz Bosko odczekawszy nieco podjął:

– No cóż byście chcieli? Myślałem o tym wczoraj, myślę dziś także i widzę, że nie byłoby stosowne opowiadać resztę snu, gdyż zawiera ona rzeczy, które nie chciałbym, by się przedostały na zewnątrz. Postarajcie się jednak wyciągnąć korzyści z tego, co wam powiedziałem wczoraj.

Nazajutrz 22 sierpnia, prosiliśmy gorąco, by zechciał, jeśli już nie publicznie, to prywatnie opowiedzieć dalszy ciąg snu zamilczanego. Nie chciał jednak zgodzić się. Po wielu naleganiach wreszcie ustąpił i zapowiedział, że jeszcze będzie mówił na temat owego snu. Po pacierzach, więc zaczął w te słowa:

Po wielu naleganiach opowiem drugą część snu, może nie wszystko, lecz przynajmniej tyle, ile można. Stawiam jednak warunek, że nikt nie będzie pisał lub rozgłaszał poza domem te rzeczy, które opowiem. Możecie mówić między sobą o nich, żartować jak chcecie, lecz między wami tylko.

Otóż, kiedy rozmawiałem z ową Osobistością o linie, o wężu i ich znaczeniu, obróciłem się i ujrzałem chłopców, jak zbierali kawałki węża i spożywali. Zacząłem, więc krzyczeć:

– Co robicie? Szaleni, to trucizna, która wam zaszkodzi.

– Ależ nie, nie odpowiadali – to takie dobre!

I cóż się dzieje? Ci, co jedli padali na ziemię nabrzmiali i stwardniali jak głaz. Nie wiedziałem, co czynić, gdyż raz po raz chłopcy smakowali sobie w tych ochłapach. Krzyczałem na jednego, to na drugiego; wymierzałem policzki, rozdzielałem razy, by przeszkodzić jedzeniu. Wszystko na próżno. Tam padał jeden, a tu drugi zabierał się

do jedzenia mięsa zatrutego. Wówczas zawołałem kleryków do pomocy i kazałem stanąć między chłopcami i przeszkadzać w jedzeniu owego mięsa. Cóż, kiedy mój rozkaz nie odniósł pożądanego skutku, nawet niektórzy z kleryków próbowali kosztować owego mięsa z węża i również padali martwi na ziemię. Nie wiedziałem już doprawdy, co czynić na widok tak wielkiej liczby leżących pokotem na ziemi.

Zwróciłem się więc do Nieznajomego o radę pytając:

- Cóż to ma znaczyć? Ci chłopcy wiedzą, że to mięso przyprawi ich o śmierć, a jednak je jedzą. Dlaczego to?

On zaś odrzekł mi:

- Wiesz przecież, że *homo animalis non percipit as, quae Dei sunt*.

- A czy jest środek na to, by ożywić tych chłopców?

- Owszem jest.

- Jaki?

- Nie ma innego prócz kowadła i młota.

- Kowadła? Młota? Cóż to ma znaczyć?

- Należy poddać ich działaniu tych narzędzi.

- Jak to? Mam ich kłaść po kowadle i walić młotem?

Wtenczas on objaśniając swą myśl rzekł:

- Patrz! Młot oznacza spowiedź; kowadło – Komunię świętą. Należy czynić dobry użytek z tych środków.

Zabrałem się, więc do roboty i stwierdziłem wielką przydatność tych środków, lecz niestety, nie dla wszystkich. Wielu wracało do życia i wyzdrowiało, ale dla wielu były one bezskuteczne. Są to ci, co odpowiadają złe spowiedzi.

Gdy chłopcy poszli do sypialni, spytałem prywatnie Księdza Bosko, dlaczego jego polecenia dane klerykom przeszkodzenia chłopcom w jedzeniu mięsa zatrutego nie odniosły pożądanego skutku. Odrzekł mi:

- Nie znalazłem posłuchu u wszystkich: nawet widziałem, że niektórzy, jak opowiadałem, sami spożywali owo mięso.

W istocie sny owe są obrazem rzeczywistości, gdyż za pomocą pewnych słów czy gestów Księdza Bosko odzwierciedla się życie wielu społeczności, gdzie wśród wielkich nieraz cnót spotyka się nie mało nędz. Nic dziwnego. Wszak ułomności z natury swej więcej się plenią niż cnoty, stąd konieczność ciągłego czuwania nad sobą.

Może komuś wydawałoby się właściwe nieco stonować, względnie opuścić niektóre opisy zbyt drastyczne i nieprzyjemne, lecz nie podzielamy ich opinii. Bo jeśli historia ma być nauczycielką życia, to winna opisywać je realnie, by przyszłe pokolenia mogły czerpać naukę nie tylko z cnót, ale i przestrozę z wad swych poprzedników.

Poprzestawać jedynie na opowiadaniu faktów pozytywnych, prowadziłoby do fałszywych wniosków. Błędy i wady popełniane, których się nie potępia, mogłyby łatwo powtórzyć się w przyszłości. A źle pojęta apologia zbędna jest dla cnotliwych i nic nie mówi zatwardziałym; natomiast przedstawienie prawdy może wywołać zbawienny wstrząs.

Otóż idąc za tą refleksją widzimy jak skutecznie potrafił Ksiądz Bosko przemówić do umysłu młodzieży za pomocą skutecznych objaśnień swych snów. Aktualizował je i sięgał do dalekiej przyszłości, jak to widzimy np. we śnie o kole i innych, które przytoczymy. A czy owo zatrute mięso węża nie oznacza zaraźliwego przykładu, pociągającego utratę wiary, czytania złej prasy? A co znaczy nieposłuszeństwo przełożonym, upadki, puchlina, zatwardziałość, jeśli nie grzech, pycha, tępota, złośliwość? A cóż oznacza trucizna wsączona przez ów pokarm, jak nie owego smoka opisanego w Księdze Joba, w rozdz. 41, będącego figurą Lucypera, według Ojców Kościoła. W 15 mówi: „Serce jego twarde jak skała” Takie staje się serce nędznych grzeszników. A jaki środek na to? Ksiądz Bosko wyraża się symbolami dość niejasnymi, które w istocie oznaczają pomoc nadprzyrodzoną. Wydaje się, że można to wyłożyć następująco: Konieczne jest, by łaska uprzedzająca uproszona modlitwą i poświęceniem cnotliwych skruszyła serca zatwardziane, by się poddały jej działaniu; żeby oba Sakramenty święte to jest młot pokory i kowadło Eucharystii, pod wpływem, której żelazo uzyskuje formy zdatne do użytku, mogły wywierać skuteczność Boską; żeby młot uderzający i kowadło podtrzymujące działały równocześnie w dziele uleczenia znieprawionego serca, które się nawraca. Wówczas dopiero rozjarzone, wśród deszczu iskier staje się tym, czy było najpierw.

Po wyłożeniu naszej myśli, podejmujemy kroniki. Za pomocą Matki Najświętszej Ksiądz Bosko był pewien sprostania i zwyciężenia ataków złego ducha, to też przygotowywał swoich do uroczystości Narodzenia NMP.

Dnia 29 sierpnia podał pierwszą wiązanekę duchowną, za którą poszły następne. Oto jak zanotował je ksiądz Bonetti:

1. Czyńmy wysiłek, by w ciągu nowenny nie popełnić żadnego grzechu śmiertelnego ani powszedniego.
2. Służyć dobrą radą swemu koledze. Na słówku w dniu następnym dał ją wszystkim chłopcom ogólnie, to jest, by dołożyć starań poprawienia się ze złych przyzwyczajeń, gdy czas po temu za młodu; oraz by mieć zaufanie do przełożonych, tak w rzeczach duchowych jak materialnych.
3. Dobrze będzie odprawiać spowiedź generalną dla tych, co jej dotąd nie

odprawiali; inni niech wzbudzą akt skruchy doskonałej za wszystkie przewinienia całego życia.

4. Opowiedział, jaką naukę dał na spowiedzi pewnemu młodzieńcowi ksiądz Cafasso, gdy pytał go penitent: Czym można przypodobać się najwięcej Madonnie? Jak ci się wydaje? Co najbardziej podoba się matkom? Ów odpowiedział: Gdy chwali się i pieści ich dzieci. Doskonale, odpowiedział ksiądz Cafasso: jeśli zatem chcesz się przypodobać Madonnie, obchodź się czule z Jej Boskim Synem, przez częstą Komunię świętą, przez oddalenie od siebie upodobania nawet do grzechu powszedniego. Zatem podobną radę i ja wam daję.

5. Jutro w czasie modlitw porannych nie opierać się na łokciach, nie kłaść się na ławkach lub pozwalać sobie na tego rodzaju wygodę. Dla wszystkich będzie następujący upominek: Rozmawiać poprawnie po włosku, a nie dialektem i upominać, jeżeli ktoś się zapomni.

6. Posłuszeństwo doskonałe we wszystkim. Upominać się wzajemnie w zachowaniu regulaminu domowego. Jeżeli komuś coś polecono, niech się dołoży, by wykonać to chętnie i żwawo. Zapewniam was, że będzie to najlepszy kwiatek ofiarowany naszej Matce Niebieskiej. Tak postępując zostaniemy Jej dobrymi synami, a Ona nas nauczy świętej bojaźni Bożej, jak to nam obiecuje ustami Kościoła świętego: *Nune filii, audite me, timorem Domini docebo vos.*

Tak przemawiał Ksiądz Bosko do chłopców, od których wypadło mu wyjechać w dniu 8 września na odpust Niepokalanego Serca Maryi w Montemagno.

(MB IT VII, 238-239.242-245/ MB PL VII 169-176)